Po konfiskacie nakład drugi

Nr. 2. Lwów, dnia 15. grudnia 1902 r. Rok I.



Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, Gródecka 53 A.
Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować: SZCZEPAN KUROWSKI, Lwów, Gródecka 53 A. — Konto czekowe 860.695.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Warunki prenumeraty: Rocznie 6 kor., półrocz. 3 kor., kwart. 1 kor. 50 hal.
Pojedynczy numer 30 hal.
Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.
Pojedyncze numera do nabycia w biurach dzienników; w Krakowie w biurze dzienników p. Salomonowej, Plac Maryacki

Kongres.

W własnym domu, bo dom robotniczy, to nasz dom także, zasiedliśmy do wspólnej rady. Całe szeregi krzeseł — to ludzie różnych krajów, mówiący różnymi językami, różne ziemie ich ojczyzną, różne kraje ich wysłały — a jednak to jedno ciało, jednym duchem przejęte, jedną myślą spojone — nie zna sporów narodowych ani językowych, bo ono ma cel większy, dalej sięgający, a wszystkim jednakowo na sercu leżący.

Patrz towarzyszu! Tu jest Czech i ujął dłoń Szwaba i witają się serdecznie, ciesząc się, że ich znowu raz sprowadziła wielka idea solidarności robotniczej. Idea ta Polaka i Słoweńca, Niemca z Czechem i Kroatem tu sprowadziła i każe mu pracować wspólnie radą i słowem n a d d o l i p o p r a w ą, n a d b y t u u l e p s z e n i e m, n a d p r a w a u z y s k a n i e m!

I wszyscy tu są, od północy do południa — tylko naszych z Polski tak mało. Bo nasi życzliwi nam radcy i opiekunowie nie dopuszczają nas do tej spójni. Lwowska dyrekcya chce naszych towarzyszy odgraniczyć murem chińskim od Europy, ona chce, aby tylko światło z mózgów Wierzbickiego i Drewnowskiego, Götza albo Zajączkowskiego płynęło do robotniczych drużyn. Zamknęliście drogę z Bukowiny i lwowskiego okręgu — sądzicie, że gdy tam Marecki lub Ostafiński, Anspach lub Bartkiewicz, Scherr albo Opitz nie pojadą, to już się niczego nie dowiedzą polscy robotnicy, siędą z daleka, odłączą się od ogółu i pójdą na lep bractw i czytelni kolejowych, na lizuństwo, podłotę i szpiclowanie! Nie cieszcie się panowie — różnemi drogami dojdzie światło istotnej prawdy do naszych towarzyszy — a wasze zachowanie — te kajdany jakie wy na nich nakładacie, te kajdany na ich serce, bo go nie puszczacie tam dokąd się ono może i bezwiednie rwie, to kajdany na myśli, które w wasze bagienka chcecie skierować, to wszystko pójdzie na korzyść naszej organizacyi, to ją wzmocni, to ślepym oczy otworzy i głuchych nawet nauczy, aby słowa prawdy słuchali i usłuchali!

Więc chociaż z niektórych okolic tam nie było delegatów, wszyscy oni tam byli duchem i sercem, myślą i uczuciem i wszyscy oni pójdą za tymi wskazówkami, jakie dał ogół dla wszystkich kolejarzy, dla dobra ogółu, dla tych co tam byli i tych, co tam jeszcze nie doszli!

W sobotę wieczorem prawie wszyscy delegaci już byli obecni na przedwstępnej naradzie. Postanowiono wybrać komisyę wnioskową i prezydyum i potwierdzić porządek obrad i regulamin.

Na niedzielę rano stanęło 286 delegatów z 142 miejscowości. Kongres zagaił tow. G r ü l l po niemiecku, K a r p a s po czesku, poczem towarzysz K u r o w s k i w polskim języku zaznaczył ważność kongresu — cele jego czysto organizacyjne, a wreszcie imieniem polaków powitał zebranych, a w szczególności tow. posła E l l e n b o g e n a i sekretarza organizacyi robotniczych H u e b e r a.

Przewodniczącymi wybrano na pierwszy dzień tow. Grülla (Wiedeń), Rojeka (Stanisławów), Krug (Wiedeń), zaś sekretarzami Weigla (Wiedeń-Meidling), Paustka (Laun), Kessler (Bodenbach).

Tow. Grüll odczytuje depesze — między nimi depeszę ze Lwowa, w której »przemocą od udziału wstrzymani, towarzysze lwowscy łączą się myślą z kongresem«. Tę i inną taką depeszę z Kimpolungu przyjęto oklaskami, a dla dyrekcyi znalazło się głośne »pfui« Tow. Grüll w przemówieniu zaznacza, że w r. 1896 był pierwszy kongres kolejarzy. Jego zadaniem było stworzyć podstawę dla organizacyi — a po nim przyszło rozwiązanie, a po tem nowa szła robota, robota ożywienia tego, co zamach Guttenberga zniszczył. Dzisiejszy kongres ma inne zadanie, on ma obmyśleć drogi, jakimi dziś już potężna organizacya iść winna, aby się ustaliła i wszystkich objęła. Wszyscy tu są zebrani w tym celu, brak tylko reprezentantów kolei Aussig-Cieplice, bo tamtejsza dyrekcya postrachem odstraszyła od udziału, brak delegatów z Bukowiny i lwowskiego okręgu dyrekcyjnego, bo ich władza nie pojęła jeszcze, że zakaz udziału w legalnych obradach podnieca i drażni i oczywidne krzywdy pracujących ujawnia. — Kongres ma nadto połączyć wszystkie narody do wspólnej ekonomicznej walki. Zapowiedź dla kongresu jest wspaniała: maszyniści uchwalili połączyć się z naszą centralną organizacyą. Nadto donosi przewodniczący, że reprezentowany będzie urząd statystyki pracy, a ministerstwo kolei nie dało jeszcze odpowiedzi.

Poseł Ellenbogen imieniem swojem i w zastępstwie Dra Adlera wita kongres. Z radością konstatuje, że maszyniści znaleźli drogę, którą im uciąć miało orzeczenie najwyższego trybunału, zakazujące założenia centrali maszynistów. Minister wtedy oświadczył, że się dobrze stało, bo przez ten zakaz odwrócono ich od organizacyi.

A tymczasem oni idą hurmą do organizacyi — wyrzekają się wreszcie ducha kastowego, serce ich i rozum podyktowały im jedynie dobrą drogą. Dali oni odpowiedź ministrowi, jedynie u pracowników uczciwych możliwą. Gdy dalej tak pójdziemy, odrzucimy kastowość, opiekę nieproszonych opiekunów — gdy zrozumiemy, że obok naszej organizacyi stowarzyszeniowej istnieje nasza organizacya przez mężów zaufania — to pojmiemy, że tego nikt nie złamie i nie zniszczy.

Jasność żądań, jedność w ich przeprowadzaniu, a solidarność wśród szeregu złączonych, oto są konieczne warunki postępu organizacyi i ich celów. A chociaż Beberice, Luegery i inni sojusznicy ciemnoty z Wittekiem razem — przeciwdziałaliby wszelkimi siłami, silna, dzielna i jednolita organizacya dojdzie do celu! Związek posłów socyalnodemokratycznych poprze całą siłą żądania, wskazane przez kongres.

Imieniem organizacyi robotniczych przemówił tow. H u e b e r, który przypomina, że on już witał pierwszy kongres, a teraz z dumą i radością widzi jak olbrzymią drogę już organizacya przebyła, kiedy można powitać kongres tak liczny. W roku 1896 było tak mało delegatów, ludzie się mówić bali, dziś znaczna ich liczba staje, świadomi oni już swego celu i drogi szukają tylko lepszej. Organizacya szła wtedy pod hasłem walki z Badenim i Guttenbergiem, dzisiaj masy so-

lidarnie złączone, tu przez setki delegatów zastąpione nad dalszym kierunkiem walki radzić będą — a Badeniego i Guttenberga dawno niema na ich drodze! Organizacye robotnicze cieszą się waszym postępem, a wy ich zdobyczami się radujcie. Dziś obrady wasze odbywają się w domu robotniczym (brawo!) a dom ten, jak cały ruch nasz, w pierwszych zaraz chwilach krwawo został ochrzczony! Mimo zapory idźcie dalej a dojdziecie do celu waszego!

Przystąpiono do wyboru komisyi wnioskowej, do której z naszych delegatów wszedł tow. Skrzeszowski (Kraków).

Do punktu: Organizacya zabiera głos tow. Tomschik jako referent.

Przedstawia on początki ruchu wśród kolejarzy, chwile, kiedy kolejarze korzystali chyba z tego, że jadących posłów który konduktor zaczepił i prosił o poruszenie jakiej sprawy. Gdy tworzono organizacyę, Biliński, szef kolei państwowych, powiedział, że to tylko agitatorzy ludzi podburzają, że buntują wydaleni z kolei i gazety socyalistyczne. Wtedy zwołano I. kongres, on miał obowiązek przedstawić nędzę kolejarzy. Nie można było potem odprzeczyć, że sami kolejarze walczą o poprawę bytu, więc poczęto uniemożliwiać i niszczyć organizacye. Jedną kategoryę pracujących judzono na drugą, wytworzono antagonizm pozorny interesów, aby żrąc się między sobą nie mieli czasu walczyć z właściwym wrogiem, wyzyskiwaczami sił swoich. A gdy to tylko w części się udało, przyszli dwaj mocarze — Badeni i Guttenberg i rozwiązali nam organizacyę. Odbudowywać ją poczęto zaraz, dziś istnieje ona i silniejsza jak kiedykolwiek. Brak jej tylko węzła silniejszego, brak spoideł, któreby ją złączyły w istotną niezachwianą całość. Brak ten, to głównie złe zrozumienie organizacyi i jej zadań.

Przed 11 laty nie istniało jeszcze nic. Były wprawdzie stowarzyszenia konduktorów i maszynistów, ale cele ich były wówczas wyłącznie humanitarne, życie jeżeli gdzie jakie wrzało, wnosili chyba socyaliści. Lękając się o nagromadzony majątek musiały wydziały tych stowarzyszeń wstrzymać się od wszelkiej akcyi żywszej. Potem stworzono różne kluby — zadaniem ich było głównie kłaniać się przełożonym i robić dla nich parady (coś tak jak czytelnie u nas. Przyp. spraw.)

Dyrekcye zaczęły zakładać te organizacye — które miały stać się ochroną pracujących przed wpływem socyalnej demokracyi. Ale się sztuka nie udała. Już wkrótce rozwinęła się organizacya i pokazały się z niej korzyści. Najpierw minister nie mógł już mówić, że to tylko agitatorzy mówią o złem położeniu kolejarzy, że wytwarzają niezadowolenie. Teraz już musi przyznać, że pracodawca — rząd i prywatnych kolei właściciele wyzyskują pracujących — ale odpowiadają — nie ma pieniędzy.

Możliwość jasnego przedstawienia żądań odpowiednich — to zasługa organizacyi socyalno-demokratycznej.

Mimo szeregu ofiar, śmiało stawiając żądania, nauczyła nasza organizacya dyrekcye i ministerstwo, że za słuszne żądania ludzi nie wolno oddalać. A dawniej było to na porządku dziennym.

Regulacya płac — ten potemkinowski obrazek z życia kolejnictwa austryackiego— powstał dla zatkania gęby zorganizowanym. Ale oni nie zadawalniają się mamidłami — żądają istotnej poprawy bytu. Policzenie roku służby za półtora dla maszynistów i palaczy to wynik organizacyi — ale równocześnie zakazuje się tworzenia organizacyi, gdy takimi płastrami niezadowoleni szukają wyjścia z trudnej pozycyi materyalnej, chcą założyć organizacyę!

Mowca wskazuje dalej na stanowisko kolejarzy w organizacyi. Nie wielu jest przekonanych i rozumiejących istotę wojującej organizacyi. Ci są niejako sprężynami, a reszta to tylko albo bezwiednie przychodzący szukać ratunku, albo dla interesu tam wchodzą.

Wielu mówi, najpierw byt poprawiajmy a potem idźmy robić organizacyę. Wielu mówi: ja wojuję tylko dla swojej kategoryi, co mnie reszta obchodzi, to maszynista, werkman albo konduktor, mnie tylko maszyniści, werkman i konduktorzy obchodzą. A oni nie wiedzą, że tylko w pracy wszystkich dla wszystkich jest widok zwycięstwa, bo tylko wszyscy mogą dla wszystkich coś wywalczyć. Wielu pragnie organizacyi krajowych, narodowych, wspominając, że ta walka wszystkich, dla wszystkich nie może się kończyć na granicy jednego kraju, a musi iść wszędzie wedle jednej modły i jednego planu.

A jednak kolejarze sami i za poparciem władz, które w tem mają interes, dzielą się w różnych stowarzyszeniach, istnieją stowarzyszenia dla kategoryi pojedyńczych, zawodowe, zapomogowe, krajowe, a nawet kościelne. Istnieją kluby, czytelnie, bractwa, stowarzyszenia miejscowe różnego gatunku. Istnieją stowarzyszenia z wyraźnym podkładem politycznym — a jak się tego u nas boją — jakby nam to zabronili! Ale tamtych polityka jest dyrekcyjną, czynność »pobożna«, bo szpiclowska, więc nic dziwnego, że trzeba im pobłażać. Kluby te i czytelnie wiele pieniędzy zbierają od kolejarzy — a gdyby tak te pieniądze szły do jednej wspólnej organizacyi, jakąby ona była wielką i potężną! Galicyjską specyalnością są nadto bractwa i czytelnie. Nigdzie tego niema, aby istniały »Róże«, jak skawińska, lub Rafały i Józefy we Lwowie albo Stanisławowie. Ogłupienie pracujących to ich cel, utrudnianie walki o poprawę bytu, to ich zadanie! A i w tych »świętych« stowarzyszeniach polityka jest — politykę tą utrzymuje się tych i tak w znacznej liczbie nieinteligentnych ludzi, w kajdanach klerykalizmu, na usługi dyrekcyj i władz, na szkodę pracujących.

Tylko nam, w naszem stowarzyszeniu, niema być ani śladu akcyi i życia politycznego. Ale my wiemy, że zadaniem organizacyi jest walka o poprawę bytu. Poprawa bytu może być tylko drogą ustawy przeprowadzoną. Ustawy uchwalają zaś posłowie w parlamencie. Nasza i każda organizacya wojująca musi się więc starać o to, aby posłami byli ludzie tacy, którzy nasze żądania poprą — a więc walka nasza musi być i polityczną, bo idąc do wyborów, idziemy do akcyi politycznej. Akcyi tej nie tylko się nie wyrzekniemy, ale wszędzie i zawsze się starać będziemy, aby wyrwać władzę z ręki tych klas, które są nam i naszym usiłowaniom wrogie i postaramy się o oddanie jej w ręce tych, co za nasze prawa i nasz byt walczą. I to jest nasza polityka i tej się trzymać będziemy.

A teraz słów parę o naszej taktyce.

Powiadają, że my chcemy strajku, dla tego nasze organizacye nazywają »niebezpieczną dla państwa«. Obawy te są głupie i płonne. Bylibyśmy głupcami, gdybyśmy strajkowali, kiedy nie mamy sił dostatecznych — a nie potrzebnym jest strajk, gdy tych sił mamy dosyć. Bo słabych i nie zorganizowanych złamią w każdej chwili, gdy się do walki wezmą, — silnym i zorganizowanym dadzą wszystko, czego zażądają!

A mówią inni, że my w czasie wojny przyjdziemy z naszymi żądaniami. Głupi i nierozważny tak mówi, bo przecież tylko wtedy strajk może osiągnąć cel swój, gdy ma opinię publiczną za sobą — a przecież wystąpienie w chwili wojny, nie zdołałoby pozyskać sympatyi ogółu i dlatego nigdy tak niesympatycznego środka walki się nie chwycimy.

Żądania nasze postawiliśmy, a drogi do nich musimy wytknąć, dlatego stawia referent obszerną rezolucyę.

Wniosek ten i wszystkie, jakie w dyskusyi się wyłoniły, przekazano komisyi wnioskowej.

W dyskusyi nad tą sprawą zabrali głos delegaci: Poszmorny (Stanisławów), Müller (Wiedeń), Glaser (Berno). Zakrzewski (Stanisławów), Mrazek (Praga) i liczni inni. Wielu z powodu zamknięcia dyskusyi nie doszło do głosu. Dwa kierunki się uwydatniły w dyskusyi. Jedni z tow. Müllerem i Glaserem na czele, domagali się wprowadzenia działu zapomogowego w naszej organizacyi — inni z Tomschikiem na czele przeciw temu stanowczo występowali. Tow. Hueber wskazywał na dodatnie wrażenie i dobroczynną działalność zapomogowych, działów w organizacyach robotniczych, wyliczył ogromną sumę pieniędzy, jakich się używa na te cele i radził, aby kongres tę rezolucyę uchwalił, która przemawia za wprowadzeniem zasiłków. Uchwała ta jest na razie ściśle teoretyczną, bo kongres niema prawa decydowania o tem, może tylko poddać tę sprawę dyskusyi na zgromadzeniu delegatów. Zestanowiskiem tem zgodzili się ostatecznie i przeciwnicy.

W ciągu dyskusyi delegat Zakrzewski przedstawił przyczyny, dla których walka w Galicyi idzie oporem. Nie wierzy on, że organizacya maszynistów tak szybko w Galicyi pójdzie, jak tego uchwała kongresu maszynistów wymaga. Występuje z całą siłą przeciw łapownictwu na kolejach i prosi, aby kongres zaznaczył, że uważa za konieczne usunięcie posad, gdzie się liczy na łapówki, bo to są posady, któremi się nadgradza denuncyantów i wrogów organizacyi.

Tomschik w przemówieniu końcowem zwrócił uwagę, że wśród kolejarzy stosunki są inne, jak u innych pracujących. Nie wolno stać na stanowisku egoistycznem, bo ci, co dla interesu przychodzą do organizacyi, nie są dla niej pożytecznymi, ale owszem szkodę jej przynoszą. Stosunki wśród kolejarzy powodują, że dla nich najważniejszą rzeczą jest ochrona prawna, która ma więcej znaczenia dla nich, jak wszelka zapomoga, bo ich służba jest taka straszliwa i ciężka. Porównajmy, co dają stowarzyszenia kolejarzy, które świadczą zasiłki. »Kondukteurverein« pobiera 2 korony 60 halerzy miesięcznie, musiał niedawno temu zmniejszyć świadczenia i znowu będzie na walnem zgromadzeniu to samo robić. Warto jednak się zastanowić nad tą kwestyą i obliczyć, przestudyować ją, aby dojść do ładu z tem pytaniem. Stowarzyszenie nie będzie zakładać sekcyi dla poszczególnych katogoryi, uważając to za szkodliwe dla organizacyi. Nie należy bowiem zaraz z początku wkładać ziarno niezgody do organizacyi. Sekcye z sobą by się spierały, kłóciły, egoistyczne dążenia kategoryi w nich by wyraz znalazły, a że to szkodliwe dla ogółu, więc lepiej pominąć to, a interesów poszczególnych działów chronić trzeba konferencyami. Odbywały się już konferencye warsztatowych robotników i konduktorów, a dalsze są na planie. Dlatego tylko w tym kierunku dalej działać należy.

Do punktu VI. »Prasa« wygłosił referat redaktor »Eisenbahnera« tow. Kristan. Wykazując, że przy rozdrobnieniu organizacyi musi nastąpić rozdrobnienie prasy zawodowej, dowodził, że przy takiem różniczkowaniu zawodu, interes ogółu mało może być uwzględniony. Zaciemnia się horyzont, traci się z oka główne cele i zadania organizacyi i całego zawodu potrzeby, a patrzy się na poszczególne działy pracy, dochodząc do tego, że jeden drugiemu w drodze staje i zawadza sobie. A jednak cele ogólne i drogi, którymi ten ogół kroczyć winien, najprędzej mogą wszystkim pomódz — zwłaszcza, że nikt nie ma tak łatwej sposobności przygotować dla siebie opinię publiczną, jak to mogą zrobić kolejarze. Zupełnie jest dla partyi innych rzeczą obojętną, z jakimi niebezpieczeństwami walczy robotnik, który wy-

twarza przedmioty użytku. Gdy jednak pracujący równocześnie narażony jest na niebezpieczeństwo z tym, dla którego wygody pracuje, to ten podróżny ma interes własny w tem, aby nadmiar pracy nie zwiększał niebezpieczeństwa jego. Ten podróżny ma interes w tem, aby konduktor, maszynista, bremzer i hajcer byli wyspani w porę, nie byli głodni, nie byli pracą przeciążeni, bo jak z ich wytężenia zbytniego wypłynie niebezpieczeństwo, to dotknie i podróżnego! Ale dojść trzeba do tych podróżnych, do tej publiczności. Drogą do tego nie są zgromadzenia, bo tam przyjdą tylko kolejarze i to tylko nasi lub z nami iść pragnący — nam potrzeba do tego prasy zawodowej. jednolitej prasy dla ogółu kolejarzy. Do tej pory prasa nasza gromadziła siły dla armii, która ma toczyć walkę o poprawę doli — teraz zmienia się walka. Teraz musimy tę walkę wytoczyć — a do tego potrzeba nam jednolitego pisma wielkiego, któreby doszło wszędzie i wszędzie ogłaszało nasze bole i żale. Już wiele złego usunięto z powodu artykułów w naszych pismach, bo nazywając rzecz po nazwisku, wytykając błędy, najważniejsze i najwstrętniejsze usunięto. Zjednoczenie organizacyi musi iść w parze z jednolitą prasą. Maszyniści, konduktorzy, Polacy i Czesi, Niemcy i inni muszą się zrzec swoich osobistych polityk, a tylko jedna wielka polityka kolejarska może zaleść obronę w jednolitem kolejarskiem piśmie, któreby dla każdego miało prawa te same i w obec każdego równe obowiązki.

Po krótkiej dyskusyi odpowiedni wniosek jednogłośnie przyjęto.

Zanim przystąpiono do odroczenia obrad w tym (drugim) dniu zjazdu, odczytywano pisma powitalne i telegramy. Tow. Nacher przetłumaczył pismo kolejarzy lwowskich i zaznaczył, że nie ma ich tu

Skonfiskowano.

Wyraz płomiennego protestu powinien napiętnować te dyrekcye, które nie uwzględniły tak prymitywnych żądań kolejarzy, jak urlop. Jeżeli o nędzy mowa — to trzeba Galicyi dać pierwszeństwo, jeżeli o bezprawiu mowa, to Galicya i Bukowina prym wiodą, a gdy się mówi o robotniczej doli, to z pewnością Galicya i Bukowina najgorsze dadzą przykłady. Dlatego trzeba protestować przeciw tym nieprawościom kolejowych dyrekcyi we Lwowie i w Stanisławowie i należy ten protest jako wyraz solidarności naszej z kolejarzami tych okolic zaznaczyć! Po towarzyszu Schramlu, który napiętnował postępowanie dyrekcyi kolei innych, zabrał głos tow. Reger i podziękował towaszom za ich współczucie. Wyrazy solidarności, jakie tu padają, na urodzajną padną glebę. Tam w Galicyi, gdzie krzywda pracujących jest na porządku dziennym, gdzie nie wolno żonie robotnika rodzić i konać w godzinach, w których mąż pracuje, bo pan inżynier na to nie pozwala, gdzie stałość bytu jest zupełną nieprawdą — tam potrzeba tego solidarnego współpracownictwa robotników całej Austryi i dlatego dzięki tym, co tę sprawę podnieśli, bo dało to sposobność wykazania, że krzywdy Stryja, Lwowa lub Bukowiny są krzywdami ogółu i ogół je odczuwa!

Protest ten znalazł głośny odzew w sercach wszystkich obecnych, którzy brutalne krzywdy wyrządzone kolejarzom w Galicyi i Bukowinie czuli jak swoje własne.

Ostatni dzień obrad zajął się sprawą umowy służbowej i jej ustawowem uregulowaniem. Tow. dr. Verkauf w 3 godzinnem przemówieniu wykazał, że system dzisiejszej gospodarki, wszelkiemi siłami się stara powiększyć dochód dla tych co nie pracują (arbeitsloses Einkommen), co tylko zyski ciągną z pracy innych. Wobec takiego systemu nic dziwnego, że się szczędzi na dole. szczędzi się na pracujących, aby ich krwią płacić zyski innym, którzy się do zarobków przyczepić umieli. Cyfry i daty wywodu dr. Verkaufa są tak pouczające, wskazują którędy idzie polityka naszych rządów, jakie straty ponosi fundusz państwowy na tej polityce, kto zyski te pożera i dlatego nie streszczamy tutaj tego wywodu, ale wydamy go w najbliższej przyszłości jako osobną broszurę. To co było dotąd tajemnicą skarbu kolejowego, dr. Verkauf wydobył wszystko na światło dzienne i odsłonił nam tajniki zarządu kolejowego, który kupuje koleje bankrutujące, dopłacając do nich miliony, a zostawiając na uboczu bogate i rentujące się koleje, a straty pokrywać chce »sparsystemem«.

Po referencie zabrał głos tow. Duszek i wykazał jak marną i nędzną jest opieka w instytucyach ubezpieczenia, a więc w kasie chorych, zakładzie ubezpieczenia i prowizyjnym funduszu. Kasy chorych są instytucyami, w których się dba o oszczędności kosztem zdrowia i siły robotników. Lekarze kolejowi nie są lekarzami dla pracujących, ale dla kolei. Oni słuchają poleceń przełożonych, skargi chorych ich nie interesują. Zakład ubezpieczenia od chwili, kiedy urzęduje nowy zarząd ministeryalny, znacznie gorzej traktuje sprawy, jak dotąd się to działo. Na jednem posiedzeniu tego zarządu odrzucono 44 podań o renty. Starostwa dostały polecenie badania życia i czynności rentnerów kolejowych, aby im ewentualnie można było odebrać rentę, gdy pójdą na piwo lub na przechadzkę. Oszczędności czynić pragną na chorych i kalekach, oszczędności z pieniędzy, które ci chorzy i okaleczali, gdy byli zdrowi, dla siebie i swoich na ciężkie dni z lichego zarobku poodkładali. A fundusz prowizyjny i jego zarząd są tak nieszczęśliwie urządzone, że wszystko, co czynią, jest ze szkodą dla pracujących, odbiera im ochotę do roboty i wzywa ich do akcyi, którąby objęła cały szereg pracujących i wskazała im drogę, którędy iść mają, aby uzyskać to, czego pragną. Wszystkie te żądania zawarte są w projekcie do ustawy, jaki parlamentowi przedłożyli posłowie socyalno-demokratyczni i dlatego całą agitacyę skierować należy ku temu, aby ten projekt istotnie stał się ustawą.

Adwokat dr Harpner w obszernem przedstawieniu wyciągnął wnioski z wywodów dra Verkaufa i wykazał, że jak długo pracujący przy kolei będą pozostawieni woli pracodawcy, tak długo tylko formalny bezrząd będzie panował. Tylko uregulowanie stosunku pracujących przez ustawę, któraby ściśle oznaczała prawa i obowiązki pracujących i władz i przełożonych, może doprowadzić do lepszych i przyjemniejszych stosunków.

Cały szereg mowców poparł poszczególnymi przykładami wywody referentów. Z naszych delegatów przemówił tow. Nacher po zamknięciu dyskusyi wybrany jednym z 4 mowców generalnych.

Tow. Nacher zaznacza że kolejarze dawno z wiedzą lub bezwiednie popierają treść wniosku referenta. Domagają się oni zmiany pragmatyki i regulaminów, a to w tej formie, że każdy żąda zmiany tego co go boli. Tow. Verkauf dał naszemu dotychczasowemu żądaniu podkład naukowy. Na podstawie dat i cyfer wskazał na konieczność tego, co kolejarze dawno pragną. Nie dziwmy się, że oni całokształtu się nie domagają, ale każdy tylko usunięcia tego, co mu najbardziej dokucza, lub zaprowadzenia tego, co mu najbardziej potrzebne. Popatrzmy, się, co się dzieje w Galicyi i zrozummy, dlaczego nasi galicyjscy delegaci przynieśli z sobą wnioski jednostkowe, a nie ogólne.

U nas w kraju zimno i to bardzo zimno — więc ubogi — 80 halerzy pobierający robotnik, chce przedewszystkiem ubrania, by się w mundur odziawszy, mógł pracować. Budnik w Chodorowie, ściągnięty z budki, ma z polecenia banmistrza iść wapno nosić murarzom — coż dziwnego, że jego prośba do kongresu wyraża się we wniosku, by nie przerzucano pracujących z jednego działu pracy do innego gorszego. Wypadkiem dotknięty konduktor Zbyr, uznany przez lekarzy niezdolnym do pracy, dostaje polecenie, by zaraz stanął do roboty. Nie może tego uczynić, bo mu stan zdrowia na to nie pozwala. Inna rzecz, że pragmatyka mówi, iż należy rok cały płacić choremu, a nie ma nigdzie przepisu odmiennego — nie daje mu się niczego — ani pensyi, ani krankengeldu, ani renty. I czyż dziwne, że ten konduktor i setki innych tak samo traktowanych, krystalizują swoje żądania w uregulowaniu wypadkowej ustawy i uporządkowaniu spraw kasy chorych.

A gdy się werkmani w warsztacie lwowskim oglądną na te dzikie stosunki, jakie tam panują, na samowolę ich przełożonego bezpośredniego, gdy spojrzą na los takiego Górskiego lub Nowakowskiego i rozważą, jak niestałą jest ich egzystencya, jak zależną od kaprysu i samowoli szefa, to z pewnością niejeden załamie ręce i zapyta zdziwiony i to ma być byt pewny, to chleb u »wzorowego« pracodawcy? Przedstawiwszy znowu sprawy Górskiego, Nowakowskiego i Dunki dla scharakteryzowania samowoli i sposobu prowadzenia dyscyplinarek — a obecny na sali reprezentant ministerstwa kolei notował wszystko — zwrócił się mowca do spraw ogólniejszych. A więc opieka nad chorymi i okaleczałymi na przykładach przedstawiona daje galicyjskim kolejarzom powód do skarg i żalów — brak zastępstwa w zarządach tych instytucyi, a sądom przemysłowym nie dano kompetencyi dla kolejarzy. A potem służba zupełnie wydana na łaskę i niełaskę przełożonych. Konduktorzy w Stanisławowie od swego kontrolora Wyżykowskiego domagają się zmiany turnusu, który ich 17 nocy trzyma za domem. »Nauczcie się służby nocnej — a jak są ludzie co tylko w nocy pracują — bierzcie sobie przykład z tinglówek!« — odpowiada pan kontrolor. I czyż się kto zdziwi, że ci konduktorzy nie chcąc iść za wzorem sprzedajnych kobiet, domagają się skrócenia i ustalenia czasu pracy, z tem by czas był istotnie ograniczony, a wolna chwila nie mogła im być zabraną na »rezerwy«, »szybowania« i t. d.

W innem znowu dziale, gdzie ręka inspektora Müllera szuka sposobu urwania czegoś robotnikom, wyjdzie żądanie, by nie zniżano ludziom zarobku. Tak np. w Przemyślu palaczom, awizerom i strażnikom w warsztacie i hajcu itd. zniżono zarobki znacznie. Wróbel — robotnik liczący lat 71, a pracujący przy kolei lat 34, musi patrzeć, jak mu na stare lata zniżają zarobek o 24 koron miesięcznie. Czyż się zdziwicie, że ludzie tak maltretowani i sekowani szukają wyjścia — nie w całokształcie ustawy, któraby regulowała stosunki ogółu — ale w żądaniach, aby usunięto możność maltretowania i gnębienia przez jednostki złe lub zgorzkniałe, mające losy ludzi w ręku!

A teraz popatrzcie na ten obrazek — tu mowca wyjął fotografię kilku starców, zajętych w Przemyślu — oto obraz ubezpieczenia na starość i niezdolności do pracy, jaką wam daje wasz szanowny pracodawca-rząd. Na wózku siedzący. to szpricmajster w warsztacie przemyskim. Ma taką repturę, że na nią żaden pasek nie poradzi. Chodzić nie może, więc mu kupiono wózek i wożą go do warsztatu, bo uznany jeszcze za zdolnego do pracy, nie ma nadto, mimo wieloletniej pracy, żadnej emerytury zabezpieczonej. Ten drugi oślepł przy obsługiwaniu reflektorów — operowany a jednak prawie ciemny idzie do służby — wiekiem i pracą pochylony, bo nie ma bytu zabezpieczonego!

Inni krzywi, połamani muszą iść do pracy, bo ten »najlepszy« pracodawca — skarb kolejowy i z krzywych i z połamanych jeszcze ciągnie na pokrycie dochodów dla tych, co nie pracują! Dziwicie się tym ludziom, że okrzyk żałoby i skargi idzie ku wam, ku braci zawodowej. Okrzyk ten zgrozą was przejmując, uczy was o nader trudnem położeniu braci waszej, tam na dalekim wschodzie i wzywa was, abyście idąc do boju ich szczególnie mieli na pieczy, bo u nich stosunki najbardziej opłakane. W tej chwili podają mi moi ziomkowie nowy fakt. Nie znam jego historyi, znam tylko wynik. Słuchajcie! Jan Watowy, budnik z Grybowa, po kilkoletniej pracy na podstawie § 138 wyrzucony ze służby, piechotą przyszedł z Grybowa na kongres z prośbą o pomoc. Macie go tu obok mnie, to obraz stosunków naszych, — patrzcie nań i razem z nami wyraźcie głośny protest przeciw takiemu postępowaniu. Prowadźcie nas do walki o prawo, o uregulowany stosunek roboczy, o niezależność od tych jednostek złych i niegodziwych, co nas gnębią i maltretują!

Okrzyki oburzenia i zgrozy towarzyszyły wywodom delegata Nachera, a w niejednem oku zabłysła łza, gdy się przedstawiało te nieliczne przykłady z historyi męczeńskiej kolejarzy galicyjskich! Okrzyki pfui! »hańba« — grzmiały po sali, a oburzeni towarzysze zaciskali pięści lub walili w stoły, aby dać folgę słusznemu gniewowi.

Po kilku innych sprawach i przemowach zamknięto kongres przemówieniami tow. Schrammla i Grülla.

Uchwały kongresu brzmią:

A) do punktu «Organizacya»:

1. Rezolucya referenta: Zważywszy, że istniejące rozliczne stowarzyszenia kolejarzy jako to: kluby, stowarzyszenia zapomogowe, związki narodowe, czytelnie itd. z powodu nadzwyczajnego rozdrobnienia, jakie wprowadzają wśród kolejarzy austryackich, jakoteż przez wytwarzanie ducha kastowego, szkodzą usiłowaniom walczących o poprawę doli austryackich kolejarzy; zważywszy, że małe środki materyalne małych organizacyi umożliwiają im prowadzenie agitacyi w tak odpowiedni i skuteczny sposób, jakby to uczyniła wielka organizacya, zważywszy wreszcie, że akcya prowadzona przez wielką ogół pracujących przy kolei obejmującą organizacyę, raczej przedstawia widoki skuteczności, aniżeli działalność choćby najżywsza i najenergiczniejsza agitacya tych małych stowarzyszeń,

oświadcza kongres, że interes wszystkich kolejarzy austryackich wymaga, aby się złączyli w jednej wspólnej organizacyi wojującej, której usiłowania dążyłyby ku zniesieniu ducha kastowego, do wychowania ogółu kolejarzy na mężów świadomych godności własnej i przyjętych uczuciem solidarności, a ukształtowawszy tak kolejarzy austryackich w silny i potężny czynnik, urzeczywistnić te żądania kolejarzy, które st'rzeją na polu ekonomicznym i politycznym.

2) Rezolucya dodatkowa: Zważywszy, że liczne oddzielne organizacye kolejarzy tylko rozdrobnienie sił wywołują co słuźbie kolejowej tylko wielką szkodę przynosi, uchwala drugi austryacki kongres kolejarzy:

Najbliższa robota organizacyjna winna przedewszystkiem starać się, aby wykładami, przez prasę zawodową zwracano uwagę na szkody, wynikające z tego rozdrobnienia na oddzielne organizacye. Nadto zorganizowani towarzysze winni przy każdej sposobności dowiadywać się dokładnie o istniejących stowarzyszeniach chrześcijańsko-społecznych, narodowych i zapomogowych, o wysokości wkładek i świadczeń w tych stowarzyszeniach, a na podstawie tak zasiągniętych informacyi pouczać kolegów, którzy jeszcze się trzymają oddzielnych organizacyi, aby wreszcie doprowadzono do zupełnej zgodności wszystkich kolejarzy.

3. Dodatek do rezolucyi referenta.

Mimo wybitnie bojowniczego charakteru naszej organizacyi należy w niej sprawie zapomóg więcej uwagi poświęcić. Jest to o tyle bardziej potrzebne, o ile wsteczne ustawodawstwo społeczne na kolejach nie tylko nie daje kolejarzowi nieszczęściem dotkniętemu, to co jest koniecznem, ale nawet nie chroni go od głodu. Gdy w dzisiejszem kapitalistycznem społeczeństwie kolejarz, który bez winy popadł w nędzę, nigdzie nie znajdzie pomocy i ochrony, więc należy stowarzyszeniu zawodowemu polecić, aby o ile możności także i zapomogi udzielało. Do tego celu potrzebne jest podwyższenie wkładek w organizacyi.

Wnioski dodatkowe.

4. Gdy w wielu stacyach system mężów zaufania nie odpowiednio jest przeprowadzony, postanawia kongres: System mężów zaufania winien we wszystkich stacyach być natychmiast przeprowadzony, aby wspólna organizacya pracujących przy kolei dobrze była wykończoną.

5. Zważywszy, że fałszerze ruchu wśród kolejarzy chcą pracujących przy kolei, zrobić sługami przedsiębiorstw kolejowych, należy wszystkich kolejarzy stojących z dala od świadomej klasowego charakteru organizacyi objaśniać o dążeniach chrześciańsko-społecznych, narodowych i innych stowarzyszeń. Każdy uświadomiony kolejarz ma obowiązek zwalczać takie stowarzyszenia wszystkimi ustawowymi sposobami, a kolejarzy należy pouczać o wartości wspólnej organizacyi kolejarzy.

B) Prasa:

Drugi kongres kolejarzy austryackich uznaje nieodzowną potrzebę prasy zawodowej dla kolejarzy. Prasa ta winna pobudzić do walki i kształcić kolejarzy, a nadto winna informować ogół społeczeństwa o stanie spraw kolejarskich. Świadomość tych zadań, jakoteż przekonanie, że dążyć należy do jedności i jednolitości kolejarzy na każdym kroku, wiedzie do uznania, że należy starać się o skoncentrowanie prasy kolejarskiej.

Aby za pomocą wspólnego organu centralnego ułatwić i o ile możności spotęgować wzajemne zbliżenie się rozmaitych kategoryi, aby umożliwić stworzenie jednego wielkiego, nowoczesnego, oraz wszelkim potrzebom kolejarzy odpowiadającego organu zawodowego i aby tego rodzaju organ możliwie największy wpływ wywierał na szerokie warstwy publiczności w interesie kolejarzy — poleca drugi austryacki kongres kolejarzy zawiesić te pisma, które służą poszczególnym kategoryom i zlać je z »Eisenbahnerem«, »Kolejarzem« itd., wprowadzonym obowiązkowo na ich miejsce, a odpowiednio powiększonego, a oraz rozwinąć najgorętszą agitacyę za wprowadzeniem tego pisma do wszystkich publicznych lokalów, do których uczęszczają kolejarze.

C) Ustawa kolejowa:

1. Kongres oświadcza: Austryaccy kolejarze stoją stanowczo i zasadniczo na gruncie tego przedłożenia o uregulowaniu stosunku służbowego między kolejami, a pracującymi kolejarzami, jakie związek posłów socyalno-demokratycznych w izbie posłów przedłożył.

Kolejarze będą się wszystkiemi siłami starali urzeczywistnić żądanie tego projektu.

2. Wnioski wszystkie przedłożone przez delegatów do punktu VI. tj. do ustawy, oddaje się egzekutywie, aby naradziła się nad nimi, powzięła postanowienie i wynik tego w prasie zawodowej ogłosiła.

Na tem zakończamy pobieżne sprawozdanie z kongresu przekonani, że delegaci wszędzie uzupełnią luki tego z konieczności nie dość dokładnego opisu przebiegu kongresu.

Brak delegatów z dyrekcyi lwowskiej i Bukowiny był tak silnie zamarkowany, że nieobecność ich stokroć większe wrażenie wywarła, jak gdyby byli tam nawet w znacznej liczbie. Nadto i dyskusya o stosunkach galicyjskich — w obecności delegata ministerswa kolei — zwróci pewnie uwagę miarodajnych czynników na to wszystko, co się u nas dzieje.

Droga do roboty uchwałami kongresu wskazana — idźcie na tę drogę wszyscy bez wyjątku, pozbądźcie się dumy fałszywej, sobkostwa kastowego i starych błędów — idźcie w myśl uchwał kongresu — a silna armia będzie wojowała o dobro wszystkich kolejarzy i dobro to z pewnością wywalczy, dla was i dla waszych następców!

Ministerstwo kolejowe a dyrekcye galicyjskie.

Skonfiskowano

Takiemu Wierzbickiemu we Lwowie zdawało się, że zakazem tym uniemożliwi przedstawienie na kongresie stosunków panujących w Galicyi i na Bukowinie, lub że w czemkolwiek zaszkodzi organizacyi kolejowej. Skutek osiągnęli wręcz przeciwny. Kongres po wysłuchaniu delegatów galicyjskich wyraził płomienny protest przeciw gwałceniu przez Wierzbickiego obywatelskich praw kolejarzy, a Ministerstwo kolejowe, chcąc dać wyraz swego poglądu na tę sprawę na drugi dzień kongresu zawiadomiło, że przyśle swego delegata na kongres, czem dało wyraźnie do poznania, że uznaje w obradujących kolejarzach obywateli o pełnem prawie radzenia nad swojemi sprawami.

Powiedzmy innemi słowy, jasno i wyraźnie:

Ministerstwo kolejowe, śląc delegatata swego na kongres, wyraziło swoją niechęć galicyjskim dyrekcyom, że bezpotrzebnemi szykanami prowokują kolejarzy a kompromitują ministerstwo, które wcale nie życzy sobie, aby zrównano je z policyjnym urzędem.

Dla silniejszego zamarkowania swojego stanowiska, Ministerstwo kolejowe zamianowało delegatem swoim pewnego hrabiego z urzędu statystycznego bióra pracy, który pilnie notował wszystko, co o Galicyi mówiono.

Dyrekcye galicyjskie zrobią zapewne — tak abyśmy nie widzieli — kwaśne miny. Nie miały one zapewne zamiaru stanąć przeciw woli ministerstwa kolejowego — a czyniąc to — kierowały się tylko nieszczęśliwym duchom policyjnym, wrodzonym galicyjskim dygnitarzem, czem najwięcej zaszkodziły sobie i przez siebie zastępywanym interesom.

Imieniem pozbytych urlopu kolejarzy przemawiali inni ich koledzy, a przytaczając jaskrawe nadużycia, szczególnie w dyrekcyi lwowskiej, zyskali tem większe dla swoich wywodów zaufanie, że nie było delegatów, których dyrekcya lwowska, obawiając się wykrycia prawdy, przykuła do domu.

Poufnie informowano zaraz delegacyę galicyjską, że minister Wittek miał być mocno niezadowolony z policyjnej polityki Wierzbickiego, pod okiem którego popełnia się najwięcej kradzierzy na kolejach (Tarnopol), bo dyrektor zamiast pilnować oddanej im służby, bawi się w jezuickiego naganiacza.

My osobiście z sekatur Wierzbickiego byliśmy bardzo, nawet bardzo zadowoleni, bo zyskaliśmy niezbity, dowód, że słuszne były twierdzenia posła Ellenbogena w Radzie państwa o prześladowaniach politycznych w Galicyi na kolejach. Teraz minister Wittek, który sam przekonał się niezbicie o słuszności naszych zarzutów, nie będzie mógł powiedzieć: to jest nieprawda.

Stałość służby kolejowej.

Jak was towarzysze wpakowali w mundury kolejowe — to łuna radości opromieniała wasze oblicza. Czuliście się szczęśliwymi, boście zrzucili z siebie powłokę zwyczajnego człowieka; nie byliście już robotnikami, nie stoicie w rzędzie z tymi, co ich panowie motłochem i rzeszą nazywają — mieliście dekrety w ręku, byliście stabilizowani, pewni swego jutra i swego chleba. Ubrani w niebieskie mundury z świecącymi guzikami i czapkę formy wojskowej, patrzyliście z góry na tych, co się tłukli po tej ziemi w zwyczajnych ubraniach i bluzach robotniczych.

I niejednemu duma rozpierała piersi, wszak on jest prawie... no prawie jak urzędnik — ma emeryturę zabezpieczoną, ma byt na jutro dla swoich i dla siebie, kpi z świata i z tej biedy, co na nim panuje, bo co jemu już ta bieda zrobi.

Tymczasem lata po latach mijały a ludzie ci tak pierwotnie dumni i pyszni, szczęśliwi i zadowoleni, jakoś pospuszczali nosy na kwinty i zaczęło im się wyjaśniać — że ta cała historya z dekretami i mundurami, stabilizacyą i zabezpieczeniem — to wprawdzie bardzo mądry — ale całkiem prosty kawał, na który wzięto krótkowidzących i nie dobrze się oryentujących ludzi. Dano im formę zewnętrzną — a nie dano do tej formy treści. Forma to ten arkusz papieru, za który stempel trzeba płacić, to ten mundur, co wolną myśl i wolną wolę robotnika skrępować miał, to ta przysięga przy odbiorze dekretu, która miała nałożyć kajdany na organizacyę i solidarność waszą. A treść? Czy ty kolejarzu masz istotnie stałą służbę, czy masz z dekretu nabyte prawo do awansu, do dojścia do jakiejś płacy i emerytury, z którą byś mógł na stare lata siąść sobie spokojnie z twoją kobietą i pogodnie i spokojnie rozważyć wczoraj i przedwczoraj życia pożytecznie spędzonego? Czy ty kolejarzu dekretem tym nabyłeś prawo do bytu porządnego i spokojnego? Czy twoje jutro nie zależy już od widzimisię pierwszego lepszego młodziutkiego urzędniczka, lub od kaprysu kwaśnego, zgorzkniałego starego urzędnika.

Rozważmy te warunki, wśród których żyjecie wy dekretowi i popatrzmy się dobrze w koło siebie, czy to jest rzecz godna ofiar i poświęcenia własnej godności, aby z powodu tego nietylko samemu cierpieć i znosić moc przykrości, ale nadto jeszcze i dla całych przyszłych pokoleń przykładać dłoń pomocną do grobu ich lepszej doli.

Weźmy np. tego młodego co 8. rok jest werkmanem najniższej kategoryi. Nie popełnił żadnego przestępstwa, nie jest gorszym robotnikiem od setek innych — ale nie znalazł łaski w oczach pana radcy — tego »opiekuna« robotników, więc mu się powiada, że brak mu »szkół«. Są liczni inni, którzy i pisać i czytać nie umieją, ale znają całowanie rączek jak z nut a tym braku szkół nie zarzucają. I ten werkman, wy go wszyscy znacie, on w każdym warsztacie i ogrzewalni każdej w kilku a często kilkunastu egzemplarzach siedzi, będzie chyba do śmierci siedział 700 koronach pensyi — chyba, że się po drodze jaki cud trafi i pan Bóg do swej łaskawości powoła zacnego naczelnika, co tak się »opiekuje« ludźmi.

A ten werkmann ma dekret, ma stabilizacyę, ma zapewniony przepisami i rozporządzeniami awans — ale na papierze — w praktyce ma prawo żyć i umrzeć nędzarzem, jeżeli go przedtem nie wyrzucą!

Znacie może tego magazyniera, co jakiś czas spokojnie patrzał jak inni kradną, a wreszcie było mu tego zawiele i zaczął krzyczeć »Nie kradnijcie« — ale nadto wołał »nie okradajcie nas z sił i zdrowia bezpłatną pracą w godziny nieobliczone po za czas przepisany«. To pana naczelnika zabolało. Suspenduje człowieka i on miesiącami chodzi po dyscyplinarkach, po sądach go włóczą i nie dość, że go pozbawili możności kształcenia dzieci, bo nie miał ich za co ubrać, jeszcze kazali go złodziejem zrobić. W domu głód i nędza, bieda i zimno, w opinii powszechnej zbrodniarzem zrobiony, rok prawie na pół pensyi siedzi życie rodzinne zniszczone, przyszłość dzieci złamana, z woli przełożonych, co zemsty szukają.

Ale dekret ma i z dekretem prawo — cierpienia i znoszenia tych sekatur.

Albo ten konduktor wam wszystkim dobrze znany, co panu nadinspektorowi i naczelnikowi nie zarezerwował półtora przedziału pierwszej klasy — czy wy słyszeli o jego karze? Bez protokołu, bez przesłuchania — pan inspektor tak każe, a że ten człowiek sądził, że go dekret chroni od samowoli, od pognębiania jego praw człowieczych — no to przecież tylko jego żałować, że taki głupi i w to wierzył!

A maszynistę nie wiecie, któremu pan nadkontrolor zaprzysiągł zemstę i sypie nań karami bez protokołów i z protokołami — aż wreszcie kiedyś zwali go i hajcerem zrobi. Bo dekret od niczego nie chroni, żadnej pewności nie daje. Paragrafy pragmatyki po austryacku pisanej są ciągliwe, czego tam nie ma to w nią wgadać umieją, a jak już wgadać nie można, to i bez podstaw powiedzą — nie słuchał rozkazu i pędzą i oddalają.

Paragrafy pragmatyki nie są pisane na to, aby zajętym przy kolei dać jakieś prawa, dać jakieś określone obowiązki — one są wyłącznie na to, aby tą drogą można ludziom dokuczać, ludzi gnębić, ewentualnie niemiłych usunąć i chleba pozbawić.

Jak nadinżynier żąda zamiast 2 cetnarów węgla 20, bo zwykle tak brał i bierze, to nikt nawet palcem nie skrzywi, jak werkmistrz ludzi w warsztacie dla siebie lub dla inżyniera używa z szkodą kolei, to się nikt nie odezwie, jak się całe garce oliwy do domu nosi, to nic — o ile to są »szpice« albo »szpicle«.

Ale niech robotnik kawałek węgla niesie ku domowi, to go ten sam nadinżynier, co bez skrupułu 18 cetnarów ukradł lub ukraść chciał, każe aresztować przez żandarmów i pędzi się go — mimo dekretu z służby. No — ale ten ukradł, a my ani wielkich ani małych złodziei bronić nie chcemy, chyba tych małych usprawiedliwić możemy, — nędzą.

Weźmiemy jednak inne przypadki. Naczelnik dał konduktorowi rozkaz — rozkaz niepoparty żadnem rozporządzeniem ani przepisem pragmatyki, owszem przeciwny — i konduktor się powołuje na swoje przepisy służbowe — nie wykonuje tego. To jest Dienstverweigerung i za to, jak się ta zupełnie po stronie konduktora słuszna sprawa powtórzy, to go pędzą. Znam konduktora, który był 5 dni i nocy w służbie. Przyjechał do domu i żądał odpoczynku. Nie dali, a kazali jechać dalej. Jechałem z nim i pytam go, czego taki znużony. Daje mi wyjaśnienie. A ja mu powiadam — a czemuś jechał dalej człowieku, wszak to gotowe nieszczęście. — A on mi odpowiada — jak nie pojadę to jest »Dienstverweigerung« — a zato pierwszy raz suspensya — a potem oddalenie. A on ma dekret — ale już zrozumiał, że ten dekret nie wart nawet skóry z starego diabła. Znam werkmanna, dobrego robotnika, tokarza kołowego. Nie chciał pucować tych kół — bo mówił, że na to są pomocnicy. A pragmatyka każe każdego do odpowiedniej roboty używać — a to przecież nie jest odpowiednia robota dla tokarza. Wyrzucili go po dyscyplinarce chociaż miał dekret!

A ten chory, któremu mimo dekretu nie płacą pensyi, chociaż mają obowiązek płacić cały rok, a ten z wypadku, któremu nawet za pierwszy miesiąc pensyi nie płacą, ci wszyscy czują na sobie, co dekret wart i wszyscy oni uczą was wszystkich, że się ta skórka za wyprawę nie opłaci. Nie warto się o ten dekret dobijać, to ta sama pewność chleba z dekretem, jak i bez niego. Pewnymi są dzieci protekcyi, krewni kucharek różnych dygnitarzów, ci co małżeństwem pokrywają błędy różnych naczelników, ci co mają »kuzynki« ładne lub wpływowe plecy. A ci są pewnymi bez względu na to, czy mają dekret, czy nie. Pewnymi swego chleba są, Parachoniaki, Tauliczki i inni tego rodzaju wysługujący się przełożonym. Pewnymi są denuncyanci, liczne i wszelkiego rodzaju podłe kreatury. A wszyscy inni są tak długo pewni, jak długo praca ich jest przydatną i wydatną, jak długo nie wyciśnięto soków ostatnich z tej ludzkiej cytryny.

A teraz rozpatrz się dobrze towarzyszu. Czy ta liberya, w którą cię ubrano, czy ten ostemplowany papier bez wszelkiej wartości realnej, bez znaczenia, czy to warte tego, abyś dla tej sprawy zapomniał o wywalczeniu bytu uczciwego i istotnie pewnego.

Pewność twego bytu nie zależy od tego, czy ty masz dekret, ale od tego czy i jaki ty masz kontrakt pracy. Twój kontrakt dzisiejszy, obecna twoja umowa jest złą, nie waruje tobie żadnych praw a nakłada na ciebie moc obowiązków.

Prawa te musisz nabyć, obowiązki sprowadzić do istotnych a pozbyć się urojonych. które na ciebie nałożono, a wtedy będziesz miał byt zabezpieczony bez dekretu, stokroć lepiej jak dzisiaj z dekretem! Musisz więc o to walczyć z całej siły, a walki twojej widoki są tem lepsze, im więcej zawierzysz w siły własne i twoich towarzyszy. Szereguj się z nimi, nie dbaj o formę — ale zabezpiecz sobie treść warunków twojej umowy służbowej — a wtedy będzie ci lepiej, choć będziesz — bez munduru i bez dekretu.

Czy w interesie rodzin kolejarzy leży organizacya?

Organizacya kolejowa.

Ciężką walkę, jaką staczać muszą kolejarze austryaccy o polepszenie swej doli, o podwyższenie płacy, usunięcie protekcyjnego systemu w awansach, o ochronę swych praw ludzkich, utrudnia jeszcze opór rodzin kolejarzy, które nierozumiejąc znaczenia organizacyi, nie wiedząc, jak wielki wpływ na życie robotnika, urzędnika lub podurzędnika ma organizacya i życie publiczne, odciągają swych ojców, mężów, braci i synów od należenia do organizacyi, tłumacząc im, że kolejarz powinien żyć zdala od walki, jaką toczy proletaryat z dzisiejszym uciskiem, bo on kolejarz jest płatnym sługą czy urzędnikiem kolejowym i ma stały zapewniony chleb.

Stanowisko to jest z gruntu fałszywe i przeczynia się do pogorszenia doli funkcyonaryusza kolejewego, co w następnych rozdziałach dowodnie się wykaże.

Są i tacy, którzy odradzają kolejarzom należenia do ogólnej austryackiej organizacyi, tłumacząc ten krok, że my polacy, czy rusini nie powinniśmy, ze względu na nasze uczucia narodowe, należeć do stowarzyszenia, którego kierownictwo znajduje się we Wiedniu u Niemców. Inni znowu dopatrują się w organizacyi kolejarzy sprzecznych z uczuciami religijnemi tendencyi. I na te zarzuty odpowiemy w niniejszych artykułach, aby rozwiać wszelkie wątpliwości i wykazać, że tylko wrogowie stanu kolejarskiego, ci, którzy chcąc żyć z ciężkiej pracy dwustutysięcznej armii niewolników w mundurach kolejowych, mogą podnosić podobne zarzuty, aby módz tem skuteczniej ugniatać niezorganizowanych kolejarzy, którzy rozsypani na pojedyńcze grupki, nie mogą stawiać tak skutecznego oporu, jak solidarnie złączone masy.

Co jest celem organizacyi kolejarzy?

Głównym celem organizacyi kolejarz jest zdobycie większej płacy, którąby wystarczała na najniezbędniejsze potrzeby ro-

dziny kolejarza, na przyzwoite mieszkanie, dostatni wikt, ubranie, na kształcenie dzieci i tym podobnie.

Organizacya ma wyrobić szacunek dla kolejarza, ma udowodnić światu, że praca funkcyonaryusza kolejowego, jego zabrukany w ciężkiej robocie mundur, zasługuje na szacunek i uznanie, a nie na wzgardę i lekceważenie, jak to ma miejsce dzisiaj.

Organizacya ma wywalczyć zmienienie dzisiejszej pragmatyki służbowej, która nakłada tylko obowiązki, a nie daje żadnych praw kolejarzowi, ma zapewnić uczciwy i sprawiedliwy system awansów, bezstronny wymiar sprawiedliwości przy dyscyplinarnych śledztwach, sumienne rozstrzyganie spraw w zakładzie ubezpieczeń na wypadek nieszczęśliwego wypadku, ma skrócić dzisiejszy czas pracy, który nadmiernie niszczy siły kolejarza, przyprawiając go o szybszą śmierć rabując mu kilka, a nawet kilkanaście lat życia.

Organizacya ma zmusić władze przełożone aby z szacunkiem traktowały kolejowca, a nieuważały ich za swoich niewolników.

Organizacya ma otoczyć opieką wszystkich kolejarzy, wlać w nich poczucie bratniej miłości, aby usunąć brudny system szpiclowski, ma ich nauczyć szacunku dla własnej pracy, dla swych mięśni i mózgu, które składają w ofierze na ołtarzu służby państwowej.

W organizacyi umysł robotnika otoczony ciemnotą i nieznajomością swych praw obywatelskich, ma nabrać potrzebnych mu wiadomości, dowiedzieć się o tem, jakie mu prawa przysługują a jakie na nim, jako na obywatelu ciężą obowiązki.

Organizacya natchnie każdego członka szlachetnemi celami wspólnej pracy dla wspólnego dobra, oderwie go od niemoralnych rozrywek, postawi go pod kontrolę ogółu zorganizowanych kolejarzy i w ten sposób zmusi nawet błądzące jednostki do uczciwego prowadzenia się.

Wreszcie w organizacyi znajdzie kolejarz przyzwoitą i tanią rozrywkę, w pośród swoich towarzyszy pracy przyzwyczai się do życia towarzyskiego, zachęci się do kształcenia, nabierze brakującej mu wiedzy a wiedza uszlachetnia serca i umysły.

W organizacyi dowie się kolejarz i jego rodzina bardzo ważnej rzeczy a mianowicie:

Czem jest, a czem powinien być kolejarz w Austryi?

Niejedna rodzina kolejowca nie zadała sobie jeszcze trudu aby zastanowić się nad rolą swego ojca, męża, brata lub syna, jaką on w Austryi odgrywa, jak odpowiedzialne i ważne jest stanowisko kolejarza u nas.

Dzisiejsze państwa opierają swoją siłę i potęgę na dwóch podstawach: na armii i na przemyśle.

Z przemysłu czerpie rząd pieniądze na armię, a armia chroni granic państwa przed nieprzyjaciółmi.

Dla rozwoju przemysłu koniecznie są potrzebne szybkie i wygodne środki komunikacyjne, to jest koleje. Gdyby kolei nie było upadłby przemysł, nie mógłby konkurować na targach światowych z przemysłem innych państw, a tem samem nie mógłby dostarczać rządowi pieniędzy na utrzymanie wojska i masy innych najróżnorodniejszych urzędników.

Z tego widać, że kolejarze odgrywają najważniejszą rolę w rozwoju przemysłu.

Podczas wojny koleje muszą szybko przerzucać pułki żołnierzy z miejsca na miejsce, bo od szybkich obrotów wojsk zależy w dzisiejszych czasach wygrana. Gdyby kolei nie było, to naprzykład wojska, stacyonowane na Węgrzech lub w Tyrolu, musiałyby kilka tygodni maszerować, chcąc się dostać do Galicyi, kiedy dziś kolejami za kilka godzin można przerzucić z jednego krańca Austryi na drugi tysiące żołnierzy. Coby się stało, jakby tak podczas wojny zastrejkowali kolejarze?

Byłaby to większa klęska dla Austryi jak przegrana największa bitwa. Nieprzyjaciel mógłby powoli znosić drobne korpusy wojska, bo daleko o dziesiątki mil rozrzucone po Austryi wojska nie mogłyby pospieszyć im na pomoc, bo szyny kolejowe i maszyny zamrzeć musiałyby bez pracy kolejowca.

Widzimy więc, że kolejarze odgrywają w państwie największą i najważniejszą rolę, tak w pokoju jak podczas wojny.

Bez pracy kolejarzy państwo musiałoby zginąć!

A mimo tak ważnego posterunku, jaki kolejarze zajmują w Austryi, są oni traktowani po macoszemu, ani rząd, ani parlament nie opiekuje się nimi, nie ma dla nich grosza na podwyższenie pensyi, na skrócenie lat służby, bo kolejarze i ich rodziny nie chcą zrozumieć, że tylko drogą organizacyi i polityki zdobyć można sobie lepszy byt, większe prawa.

Co ma wspólnego polityka z życiem kolejowca?

Austrya jest państwem konstytucyjnem o reprezentacyjnych ciałach politycznych, to znaczy, że obywatele wybierają z pośród siebie ludzi, do których mają zaufanie, którzy im przyrzekają obronę ich interesów i jako posłów wysyłają ich do parlamentu, sejmu, rady powiatowej i gminnej. W parlamencie i w sejmie poseł jest nietykalny i za to co powie nie wolno go pociągać do sądowej ani do żadnej odpowiedzialności.

Parlament uchwala ustawy wszelkie a więc i ustawę dla kolejarzy, uchwala podatki na cukier, chleb, tytoń, sól, stemple, przesyłki pocztowe i tp. a uzyskane stąd pieniądze rozdziela na wojsko, szkoły, urzędników, kolejarzy i tp. Widzimy już z tego że sprawy kolejarzy należą do politycznego ciała, jakim jest parlament. W parlamencie uchwalają zawsze takie ustawy na jakie zgadza się większa połowa posłów. Od wybranych więc posłów zależy czy ustawa będzie dobrą czy złą.

Na posła do parlamentu w Austryi głosuje nie każdy obywatel jednakowo, ale prawo wyborcze podzielone jest na pięć kuryi, to znaczy, że jest pięcioraki system wyborczy. Ogółem mamy w Austryi 425 posłów, których w ten sposób wybierają. Wielcy właściciele dóbr a jest ich 5431 wybierają 85 posłów. Izba handlowa, to jest wielcy przemysłowcy których jest 556 wybierają 21 posłów, miasta posiadające 493.804 wyborców wybierają 118 posłów, chłopi, których jest 1,585.466 wybierają 129 posłów a w ogólnej kuryi, gdzie jest około trzy miliony robotników a ogółem pięć milionów wyborców, wybiera się tylko 72 posłów!

To znaczy, że przeciętnie 100.000 robotników i chłopów znaczy tylko tyle co 1 właściciel dóbr!

Taka niesprawiedliwa reforma wyborcza musi rodzić ni sprawiedliwe i krzywdzące kolejarzy, którzy są ludźmi pracy, ustawy.

To też w austryackim parlamencie nakłada się coraz nowe podatki na robotników i chłopów, na wszystkich ludzi biednych a broni interesów bogaczy, którzy dzięki niesprawiedliwej reformie wyborczej mają przeważający wpływ polityczny w Austryi.

Chcąc zmienić ustawy krzywdzące dziś kolejarzy, musi się zmienić dzisiejsze rawa polityczne, które stawiają tysiące kolejarzy niżej od jednego opasłego szlachcica. A więc polityka jest ściśle związaną z życiem kolejarskim.

Wspomnieliśmy na wstępie, że parlament, to jest wybrani posłowie uchwalają podatki i rozdzielają je stosownie do uchwały większości na różne artykuły spożywcze. Jak podatki te są rozdzielone, zobaczymy zaraz z tabelki, którą tu zacytujemy, aby każda żona, matka, siostra kolejarza miała jasne pojęcie ile ona, jako gospodyni płaci podatku od kupionych towarów i jak ją krzywdzi dzisiejsza nieprawidłowa polityka większości parlamentarnej.

Ile i jakie płacimy podatki?

Na rok 1902 nałożył parlament podatków pośrednich, 765·4 milionów koron to jest takich podatków które nie płaci się gotówką, ale opłaca się przy kupnie towarów, naprzykład: za paczkę tytoniu za 13 ct., płaci się 4 ct. za tytoń; a 9 ct. za podatek, razem 13 centów.

Podatki te dzielą się:

Od wina	11	milionów	kor.
» mięsa	15	»	»
» nafty	17	»	»
» piwa	77·8	»	»
» wódki	90	»	»
» cukru	95	»	»
Cło od towarów z zagranicy	120	»	»

reszta przypada na sól, stemple, loterye liczbowe i tp.

A któż te podatki płaci, jak nie ludność biedna, jak nie tysiące rodzin kolejarskich! Na każdym kieliszku wódki, na każdym kawałku cukru, na każdej porcyi chleba i mięsa, na każdym litrze nafty, na każdym papierosie cięży podatek, który milionami wpływa do kasy państwowej.

Biednych ludzi jest najwięcej na świecie, bo na jednego bogacza w Galicyi wypada 10.000 biedaków i że to biedacy opłacają te podatki. Bogaty pan nie pije wódki, on ma dodre wino, dobre piwo, wódkę pije biedny robotnik warstatowy, bremzer, palacz, robotnik od konserwocyi dróg, biedny urzędnik kolejowy i podurzędnik, bo ich na szampana nie stać. I z tej to wódki ciągnie rząd 90 milionów koron rocznego podatku.

A nafta z której rząd ma 17 milionów rocznie czystego dochodu? To przecież niezbędny artykuł spożywczy dla każdej rodziny biedniejszej, której nie stać na gazowe lub elektryczne oświetlenie.

A cukier? Wszak gospodynie nasze pamiętają, że niespełna dziewięć lat temu kosztowało 1 kilo cukru z głowy 25 ct., dziś kosztuje 42 ct. to znaczy że w dziesięciu latach o 17 ct. na jednym kilo podniósł rząd podatek!

A cło które rządowi przynosi 120 milionów rocznego podatku? Wiecie co to znaczy? Cło to jest opłata na granicy od przywożonego do nas zboża, mięsa, nafty, wina, ubrań itp. Zanim jeszcze kupiec dostanie towar w swoje ręce musi opłacić cło rządowi, które potem odbija sobie na naszych gospodyniach. Naprzykład cło od kawy wynosi 48 ct. od 1 kilograma. Gdyby nie było cła 1 kilo najlepszej kawy Cyelon kosztowaby tylko 1 złr. 20 do 1 złr. 30 ct. Dziś kosztuje kilogram kawy 2 złr. do 2 złr. 10 i 20 ct.

Na samej soli płaci każda gospodyni od jednej topki (sól warzonka) $7^1/_2$ ct. podatku.

Gdyby tego podatku nie było topka soli kosztowałaby 3 ct. a nie jak obecnie 10 do 11 ct.!

Najlepszym dowodem kto płaci podatki, czy ludzie bogaci czy biedni jest statystyka dochodów rządowych z papierosów i cygar.

W roku 1901 zarobił rząd:

Na papierosach »Drama«, których 2 sztuk za 1 ct. dostanie, $10^1/_2$ miliona.

Na »Szportach« po cencie sztuka, 10 milionów.

Na »Stambuł«, papierosy pańskie po $2^1/_2$ ct., **tylko $^1/_2$ miliona.**

Trzeba lepszego dowodu? Wszak ani ministrowie, ani dyrektorzy kolejowi, ani bogaci właściciele dóbr nie palą papierosów

po $^1/_2$ centa, tylko biedacy, robotnicy, nędzarze kolejowi.

Gdyby w parlamencie zasiadali obrońcy biedaków zniesionoby podatek od cukru, nafty, zboża, mięsa, a nałożonoby podatek na szampan, drogie wina, wyścigowe konie, jedwabne suknie, powozy drogie, na pańskie bale itp.

Obliczono, że jedna rodziua w Austryi zarabiająca przeciętnie 600 złr. rocznie, płaci podatku pośredniego 136 złr.

Widzicie więc z tego ile krzywd ponosi ten, który nie ma prawa politycznego, który nie zajmuje się polityką. A teraz zapewne chcecie wiedzieć na co rząd wydaje te pieniądze. czy może na polepszenie bytu kolejarzy, na podwyższenie im płac, na ulżenie nędzy biednym ludziom? Nie i stokroć nie!

(C. d. n.)

Nędza kolejarzy galicyjskich w cyfrach i faktach.

(Raport delegacyi galicyjspiej na konferencyi kolejarzy, odbytej w dniach 1. i 2. listopada b. r. we Wiedniu.)

(Ciąg dalszy).

Węglarze. Ciężka służba węglarzy kolejowych jest niemal w całej Galicyi podobną do siebie. Ludzie ci za przeciętnym wynagrodzeniem od 24 do 28 złr. miesięcznie, pracują po 16 i 18 godzin na dobę. Do funduszu prowizyjnego prawie że nie są przyjmowani, a dekret stabilizacyjny dla węglarza: to niedościgniony ideał. Dokładnie przeprowadzone przez delegacyę galicyjską badania nad stosunkami węglarzy kolejowych w Galicyi dały niesłychanie smutny obraz. Naprzykład w Rzeszowie:

W roku 1902 (ostrzejszy prąd systemu oszczędnościowego) zredukowano, mimo zwiększonej pracy, liczbę węglarzy z 40 na 30. Z ludzi tych ani jeden nie posiada dekretu. Podobnie ma się sprawa z przemyskiemi węglarzami.

Na 12 godzin służby w rzeszowskiej ogrzewalni ma 10 węglarzy do obsługi 32 maszyn. Służba trwa 16 godzin, a następnie 16 godzin wolne. Płacą tylko za 14 godzin służby, bo 2 godzin pory obiadowej potrącają. Jedna partya węglarzy musi codziennie wędrować do Staroniwy pod Rzeszowem, na czem traci dwie godzin, które do służby się im nie wlicza. Płaca ich wynosi obecnie od 27 do 28 złr. miesięcznie — a przed wprowadzeniem kursu oszczędnościowego wynosiła od 32 do 33 złr. miesięcznie.

Czyściciele kanałów. Do najcięższej służby w ogrzewalniach należy praca czyścicieli kanałów z pod maszyn. Mimo to, ta kategorya jest najgorzej wynagradzana, nie obdarzana stabilizacyą, choćby i 50 lat pełnił służbę. Tu znowu gorąco mówić będą cyfry, zaczerpnięte z ogrzewalni Rzeszowa. Ośmiu kanalarzy musi na 12 godzin obsłużyć 32 maszyn. Służba trwa bez przerwy 16 godzin.

Kanalarze, mający już po 20 i 28 lat służby, nie posiadają dekretów, a płaca ich dzienna wynosi wszystkiego po 2 K 10 hal. maksimum, a w przecięciu wynosi 1 kor. 20 hal.! Te cyfry chyba nie potrzebują komentarzy.

Zwrotniczy (Weichenwärtrzy). Zamiast długich wywodów. przytoczymy litanię zwrotniczych w Galicyi, z podaniem lat służby, płacy i stabilizacyi:

Marcin Hac, służy 26 lat, pobiera 2 kor. 10 hal. dziennie — niema dekretu.

Jakób Paster, służy 18 lat, pobiera 2 kor. 10 hal. — niema dekretu.

Jan Wilk, służy 10 lat, pobiera 1 kor. 90 hal. — niema dekretu.

Jan Mikoś, siuży 10 lat, pobiera 1 kor. 90 hal. — niema dekretu.

Franciszek Parada, służy 5 lat, pobiera 1 kor. 70 hal. — niema dekretu.

Jędrzej Ślęzak, służy 5 lat, pobiera 1 kor. 70 hal. — niema dekretu.

I tak w nieskończoność moglibyśmy ze wszystkich miast wyliczyć szeregi zwrotniczych, którzy po 15, 20 i 30 lat służą, a nie posiadają dekretu. A przecież służba zwrotniczego, który jak żołnierz na posterunku, strzeże dniem i nocą zdrowia i życia setek pasażerów, boc od zwrotniczego zależy, jak zwrotnicę pod pociąg nadjeżdżający nastawić — powinna być lepiej wynagradzana i obdarzana takiemi samemi prawami, jak służba innych kategoryi.

Ślusarze z ogrzewalni. Stosunki płacy ślusarzy w ogrzewalniach są niemal te same, co w warsztatach. Na szczególną uwagę zasługuje ogrzewalnia w Rzeszowie, bo tam system oszczędnościowy porobił największe spustoszenie.

W roku 1901 było w rzeszowskiej ogrzewalni dla obsłużenia 21 maszyn, 27 ślusarzy prowizorycznych, a 17 dekretowych.

W roku 1902 mimo, że przybyło 4 maszyn miejscowych, a 8 do 10 obcych, zredukowano liczbę ślusarzy o 10.

Płaca ślusarzy w Rzeszowie wynosi od 2 kor. do 3 kor. 20 hal. dziennie. Tę ostatnią płacę pobierają tylko ci, co mają po 25 lat służby. Samo zabudowanie ogrzewalni rzeszowskiej wali się i rozsypuje, grozi lada chwilę katastrofą.

Blokowi. Służba blokowych należy do najprzykrzejszych zajęć. Blokowy (jak naprzykład w Żywcu) musi przez 18 godzin dziennie siedzieć na swym posterunku, co wytwarza niesłychanie szkodliwy system, mianowicie, że dwie noce, jedna po drugiej, musi pełnić służbę. Nadto do blokowego (jak w Żywcu) należy oświetlenie 25 lamp zwrotniczych i semaforowych (lampy sygnalizacyjne). Tak samo blokowy musi gasić te lampy, musi czyścić okna i myć podłogę domu blokowego i smarować przewody drutowe do zwrotnic. Przytem konstrukcya domów blokowych jest tego rodzaju, że zimno przejmujące mrozi kości blokowego. Dla interesów zarówno kolei, jak dla ulżenia służbie kolejowej, powinny być koniecznie wprowadzone tak zwane „kontakt-szyny" przed tarczami dystansowemi, aby zwrotniczy mógł się dowiedzieć, gdzie się pociąg znajduje.

Przesuwacze wozów (szyberzy). Służba przesuwaczy wozów trwa naprzemian 12 godzin służby, 18 wolne, potem 18 godzin służby, a 12 wolne, tak, że wypadają dwie noce po sobie zajęte służbą. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że służba ta wymaga niezwykłej zwinności i siły, szczególnie przy podbieganiu z drągami po pod wozy — wówczas zrozumie się, że należy uregulować służbę przesuwaczy na wzór warsztatowych robotników. Najwyższy czas pracy 9 godzin, a służby nocnej nie powinno być więcej, jak 1 noc na tydzień. (C. d. n.)

KRONIKA.

Pan Parachoniak został przewodniczącym galicyjskich kolejarzy. Ten sławny „pogromca" organizacyi za „usługi", wyrządzone dyrekcyi rozbijaniem solidarności, został mianowany asystentem. A że lizuny muszą lizać jak nie ręce, to bodaj nogi, więc wybrali sobie bodaj asystenta przewodniczącym, by im choć tak mała, ale urzędnicza godność przyświecała. Dokąd powiedzie taki przewodniczący tę „olbrzymią" organizacyę? Na usługi przełożonych chyba, do piekła usłużności, lizuństwa, na drogę denuncyacyi, bo tędy prowadzi organ tego stowarzyszenia — a co jeszcze lepsze, na drogę szpiclowania i rozbijania innych organizacyi. Nareszcie powinny się oczy otworzyć tym konduktorom, którzy stanowią największą liczbę członków tego stowarzyszenia — że nie tędy droga do poprawy bytu. Organizacya prowadzona przez rozbijającego inne organizacye z polecenia dyrekcyi — nie idzie na usługi pracujących — a ci, co tam idą, mają chyba różne inne „interesa", a nie dobro pracujących na celu.

Panie Karaczewski, pracujący na dworcu towarowym we Lwowie — naucz się pan szanować godność robotnika. Nie szanując godności robotnika, dajesz dowód braku szacunku dla siebie — a to ci na zdrowie nie wyjdzie. Może to panu na razie wystarczy!

Opieka lekarska nad kolejarzami. Jaskrawą ilustracyą stosunków; panujących przy kolejach państwowych w Galicyi, jest wyrok, wydany przed kilkoma dniami przez najwyższy trybunał sprawiedliwości we Wiedniu w sprawie konduktora Mikulskiego.

W lipcu przeszłego roku został konduktor kolejowy ze Stanisławowa, niejaki Mikulski, zasądzony za kradzież pakunków w pociągu na karę półrocznego ciężkiego więzienia, którą już odpokutował, tracąc naturalnie posadę na kolei. Obrońca Mikulskiego, Dr. Dwernicki ze Lwowa, zażądał wznowienia śledztwa, dowodząc, że Mikulski od wielu lat cierpi na rozmiękczenie mózgu i dokonał kradzieży w stanie niepoczytalnym. Mikulskiego poddano obserwacyi specyalistów psychiatrów i ci orzekli zgodnie z twierdzeniem dr. Dwernickiego, że Mikulski jest obłąkanym a choroba ta straszna datuje się od kilku lat. Na tej podstawie najwyższy trybunał zniósł w zupełności wyrok, nakazując wymazanie — niestety już odcierpianej przez nieszczęśliwego obłąkanego kary.

Obecnie otrzymać musi Mikulski zaległą pensyę, jakoteż emeryturę ze skarbu kolejowego.

Wypadek z Mikulskim jest jednym dowodem więcej wprost rozpaczliwych stosunków, panujących przy c. k. kolejach. Zrozumieć nie można jak człowiek obłąkany, tak ciężko chory jak Mikulski, mógł szereg lat pełnić niesłychanie odpowiedzialną służbę konduktora. Winy tu szukać należy w opiece lekarskiej nad kolejarzami, o której pisaliśmy niejednokrotnie.

Nekrolog żywym. Naczelnik stacyi kolejowej w Przemyślu, inspektor Jan Szyjkowski, został na „własne" żądanie, bez wyrażenia mu „najwyższego uznania", przeniesiony w stan spoczynku. Z ustąpieniem Szyjkowskiego ustąpił jeden z najniesympatyczniejszych przełożonych. Służba pod Szyjkowskim należała do ciężkiej i bolesnej szkoły życia. Bezwzględny i nielitościwy dla podwładnych, marzył tylko ciągle, jakby módz dokuczyć słabszym od siebie. Z głębi duszy nienawidził Szyjkowski wszystko, co tchnęło duchem prawdy i szczerości. Na członkach organizacyi kolejowej mścił się w sposób brudny i niegodny człowieka, w tajnych listach kwalifikacyjnych obrzygiwał błotem wszystko, co robotnikiem nazwać należy. Smutny też Szyjkowskiego spotkał los. Otoczony zasłużoną nienawiścią i pogardą podwładnych, nie mógł ukryć przed okiem dziesiątek robotników nadużyć swoich. Z początkiem lata, tego roku, ukazały się w „Kolejarzu" i „Naprzodzie" artykuły, zarzucające Szyjkowskiemu kradzież materyałów kolejowych i szereg innych niehonorowych czynów. Szyjkowski pociągnięty do odpowiedzialności przez dyrekcyę, odgrażał się, że do kryminału wpakuje całą redakcyę „Kolejarza" i „Naprzodu", ale po dłuższym namyśle zrezygnował z drogi sądowej, która go mogła zaprowadzić na ławę oskarżonych i ograniczył się tylko na sentymentalnej pogróżce; „Bóg ich za to pokarze!" Ten sposób rehabilitacyi nie trafił do przekonania dyrekcyi kolejowej, udzielono Szyjkowskiemu dla formy trzymiesięcznego urlopu dla „ratowania zdrowia", obecnie odesłano na chleb pensyjny. Taki los spotyka wszystkich wrogów naszych. „Lekkie odpoczywanie racz im dać Panie!"

Miejsce Szyjkowskiego objął p. Feliks Truszkowski ze Stryja, który zapewne nie pójdzie śladem poprzednika, ale postara się o miłość i sympatię podwładnych.

Dola kolejarza. Przed rokiem zachorował na oczy palacz, Jan Bregin w Jarosławiu. Choroba trwała dłuższy czas, a dzieło jej, niszczące nietylko ustrój ludzki, ale i byt materyalny całej rodziny, postępowało bardzo szybko. Bregin pozbył się ostatnich rzeczy i gdy mu już w domu nic nie zostało, postanowił prosić o zapomogę. Po dłuższem czekaniu otrzymał rzeczywiście 10 koron zapomogi, a właściwie 9, gdyż 1 koronę musiał dać na stempel. Dobiegł rok choroby. Dziś oświadczono mu, że go pensyonują, ale musi, by uzyskać spensyonowanie, zrobić podanie na stemplu, na który niema i zdaje się, że dyrekcya będzie musiała długo czekać na to podanie.

Zgromadzenie kolejarzy w Żywcu. W niedzielę 30. z. m. po południu odbyło się w Żywcu zgromadzenie poufne kolejarzy, pod przewodnictwem tow. Packana. W zgromadzeniu tem, nader licznym, wzięli udział kolejarze żywieccy

wszystkich kategoryi, niektórzy z żonami. Tow. Haecker z Tarnowa, referował o „socyalnej polityce“ ministra kolei, Witteka, której jedyną treść stanowi osławiony „system oszczędnościowy“; przedstawiwszy straszny wyzysk personalu kolei państwowych, spowodowany „sparsystemem“, skreślił referent cele i korzyści organizacyi i zachęcał do przystępowania do młodej stacyi płatniczej żywieckiej centralnego stowarzyszenia kolejarzy. W długiej dyskusyi, jaka się po referacie wywiązała, zabierali głos kolejarze różnych kategoryj, przedstawiając wyzysk panujący w poszczególnych kategoryach. I tak n. p.: robotnicy magazynowi, którzy pracowali przedtem 24 godzin, a 24 godzin mieli odpoczynku, pracują obecnie 18 godzin, poczem mają 8 godzin odpoczynku, nie jest to więc żadne skrócenie czasu pracy, lecz przeciwnie, tem większe przeciążenie pracą. Pisarze wozowi mają po 25½ godzin służby, a 22½ godzin odpoczynku. Podobnie i w innych kategoryach są kolejarze strasznie wyzyskiwani. Omawiano w dyskusyi także sprawę zbliżającego się kongresu kolejarzy austryackich, na który jednogłośnie wybrano tow. Packana. Wszyscy mówcy gorąco wzywali do organizowania się i tem wezwaniem zamknął też przewodniczący zgromadzenie po 4. godzinnych naradach.

Personal stryjski zawiadamia nas, iż dotąd nie otrzymał mundurów, które mu się w październiku należały.

Również stamtąd donoszą nam, iż służbie nie chcą wydawać drzewa twardego, tylko miękkie, podczas gdy urzędnikom wydaje się twarde.

Miarka jedna dla wszystkich być musi. Albo zatem miękkie, albo twarde drzewo, ale dla wszystkich równo. Dyrekcya lwowska, która umie swój nos wściubić tam, gdzie nie potrzeba, powinnaby tutaj wkroczyć, aby i tak istniejącego już silnego rozdrażnienia między służbą nie doprowadzać do zenitu.

Na moskiewski system. Z Przemyśla piszą nam: Urzędnik ruchu Hass, któremu kilkakrotnie w delikatnej formie wytykaliśmy brutalne postępowanie z robotnikami, postanowił na sposób moskiewski uczcić ustępującego „dobrowolnie“ inspektora Szyjkowskiego, o którym piszemy na innem miejscu. Hass wystawił dwie listy składkowe i nakazał konduktorowi Karanterowi i robotnikowi Górze, chodzić od konduktora do konduktora, od robotnika do robotnika, z tem, aby wszyscy na uczczenie Szyjkowskiego złożyli po 5 koron, za które sprawi się Szyjkowskiemu wspólną fotografię. Wielu robotników stacyjnych, który cały zarobek wynosi 1 koronę dziennie, ze strachu przed terroryzmem Hassa, podpisywało papier, że zgadzają się na obciągnięcie im z pensyi po pięć koron na rzecz podarunku dla Szyjkowskiego. To postępowanie Hassa przekracza przepisy służbowe i znamionuje, jak nisko ten „kapralik“ stacyjny upadł, kiedy urządza takie wstrętne komedye, jak przymusowe składki dla uczczenia człowieka, który w umysłach podwładnych i otoczenia jak najsmutniejsze po sobie pozostawił ślady. Od nędzarzy mrących z głodu ściągać po 5 koron, to coś więcej jak bezczelność. Sprawa ta znajdzie na właściwym miejscu należytą ocenę, jako dowód z życia galicyjskich kolejarzy.

Strajk robotników kolejowych w Rosyi. „Goniec rządowy“ donosi: Dnia 17. z. m. około 3000 robotników ze znajdujących się w Rostowie nad Donem warsztatów kolei Władykaukazkiej, zawiesili pracę i zażądali od zarządu kolei skrócenia czasu pracy, podwyższenia płac i oddalenia kilku majstrów, pozyczem oświadczyli, że tylko w takim razie przystąpią napowrót do pracy, jeżeli te ich żądania będą spełnione. Dyrekcya kolei oświadczyła, że zakomunikuje te żądania ministerstwu dróg i komunikacyi. Ponieważ robotnicy zrazu zachowywali się z rezerwą, nie zarządzono przeciw nim specyalnych środków. Dnia 20. listopada oznajmiono strejkującym robotnikom rozporządzenie ministra, że żądania ich nie będą uwzględnione, a to dlatego, że zawiesili roboty, nie starawszy się poprzednio o uzyskanie ulg w drodze legalnej. Następnie wezwano robotników, ażeby przedłożyli rachunki i gdzieindziej szukali sobie roboty. Władza kolejowa wyznaczyła robotnikom dzień 25. listopada jako termin ostateczny i oświadczyła, że będą oddaleni, jeżeli do tego dnia nie wrócą do roboty. Tegoż dnia aresztowano sześciu przywódców. Strajk robotników w warstatach rostowskich rozszerzył się także na robotników stacyi Tichoreskaje. Tam zaprzestano roboty dnia 28. listopada, robotnicy opuścili warstaty i postawili te same żądania, co robotnicy rostowscy. Strajk trwa dalej.

Sokal. Po raz już nie wiem który musimy przypomnieć koszary w Sokalu dla konduktorów. Koszary te otoczone są ni mniej, ni więcej, tylko przez ośm chlewów dla drobiu i nierogacizny, która ma stokroć większą wygodę, aniżeli ludzi. Konduktor scharowany, wymęczony niewyspany nie może mieć tutaj należytego spoczynku, ciągłe bowiem nawoływanie, karmienie gdakanie i pianie drobiu, jak również warczenie świń, stoi spoczynkowi na przeszkodzie. Po raz tedy ostatni zwracamy się w tej drodze do dyrekcyi, aby zechciała się zająć tą sprawą i dała konduktorom jarosławskim spokój w ciągu tych kilku godzin spoczynku w Rawie ruskiej. Inaczej będziemy zmuszeni „wywlec“ to galicyjskie „świństwo“ przed forum parlamentu, co wtedy z pewnością pomoże.

Personal sokalski uskarża się, co podnosimy przy tej sposobności, na niejakiego Nussbauma, który podobno bardzo nietaktownie z personalem tamtejszym postępuje. P. Nussbaum, niech się pan „ożeni“, to się pan i „odmieni“, a może wtedy będzie spokój.

Najwyżej położona kolej żelazna na świecie. Jeszcze wyżej, aniżeli w Chilecito zaczynająca się linowa kolej, a dochodząca do okręgu kopalnianego w Mejicana w wysokości 4.618 metrów nad powierzchnią morza, wznosi się kolej górska z Limy przez St. Bartolomeo i Matucana w pasmie gór Andów. Na stacyi Matucana dosięga ona wysokości 2374 metrów, a ciągle wznosząc się w górę, przechodzi przez galeryę wykutą w skale, w długości 3 kilometrów do Paso de Galera, dochodząc do wysokości 4.744 metrów nad powierzchnią morza i wkracza w Andy. Aby podróżni mogli się tu nasycić wspaniałemi widokami, zatrzymuje się pociąg 15 minut. Jest to wysokość przenosząca o 578 metrów szczyt słynnej góry „Jungfrau“, który wynosi 4167 metrów.

Nowe lokomotywy na kolejach państwowych. Ministerstwo kolejowe w Austryi zamówiło 42 nowych lokomotyw i tendrów, desygnując na to kwotę 4,500.000 koron. Zamówienie oddano w ręce fabryk skartelowanych.

Przemienienie kolei parowej na elektryczną. Jedno z wielkich towarzystw kolejowych angielskich, tak zwana „Great Eastern Railvay“ (wielka kolej wschodnia), zamierza prosić parlament o koncesyę na zastąpienie na swoich liniach lokomotyw parowych elektrycznością. A zatem jeden z największych, najzbawienniejszych przewrotów technicznych naszego czasu: oswobodzenie kolei żelaznych od pary i dymu przez elektryczność, będzie w Anglii wkrótce wprowadzonym w życie na wielką skalę.

Dary.

Na fundusz prasowy wpłynęło od 1. stycznia do 15. grudnia 1902:

Szczerzec: R. 0·40 K.; Chorzelów: B. 0·20 K.; Monasterzyska: D. 0·40 K.; Dąbie: B. 1·00 K.; Jaremcze: O. 1·00 K., S. 0·40 K., Sz. 0·10 K., S. 0·20 K.; Rozwadów: 1·00 K.; Ottynia: T 1.00 K.; Szaflary: W. 0·20 K; Mielec: J. 0·40 K.; Delatyn: B. 0·20 K.; Monasterzyska: D. 040 K.; Zabłotów: B 0·10 K.; Tarnobrzeg: Sz. 0·40 K.; Baginsberg: K. 0·10 K.; Delatyn: G. 0·20 K.; Stanisławów: E. 1·10 K.; Bołszowce: W. 2·00 K.; Gorliczany: P. 0·20 K.; Wiżnica: P. 0·40 K.; Biadoliny: T. 0·40 K.; Płuchów: P. 0·10 K.; Tyśmienica: S. 0·20 K.; Rudnik: Z. 0·30 K.; Hatna: I. 0·04 K.; Mielec: J. 1·00 K.; Chorzelów: B. 0·40 K.; Lwów: R. 0·10 K.; Tarnobreg: S. 0·20 K.; Stanisławów: D. 2·00 K. Razem 15·98 K.

Komunikaty.

Stanisławów. Towarzyszy w Stanisławowie zawiadamiamy, iż założoną została tutaj grupa miejscowa i prosimy, by we wszystkich sprawach odnosili się do zarządu. Lokal stowarzyszenia otwarty jest codziennie od godz. 6. do 8. wieczór, w niedziele i święta od godziny 10. do 1. w południe.

Towarzysze mogą płacić wkładki także inkasentom przyznaczonym do zbierania wkładek. Przy płaceniu wkładki należy żądać odcinka z bloku wkładkowego z podpisem odbierającego wkładkę.

Wzywa się wszystkich towarzyszy zalegających z wkładkami, żeby zechcieli wkładki wyrównać, przed końcem grudnia 1902. Towarzyszy, którzy niezapłacą zaległości a niepodadzą przyczyny niepłacenia, przestaną być członkami.

Reklamujących Nr. z 1. grudnia zawiadamiamy, iż rozesłaliśmy wszystkim 29. listopada. Nie nasza wina, że gdzieś cała ekspedycya zaginęła. Drugi raz wysłać nie możemy, gdyż ani jednego egzemplarza nie mamy.

Sekretaryat.

Towarzyszy Kolejarzy zawiadamiamy, iż kalendarza na rok 1903 nie wydaliśmy.

Sekretaryat.

Baczność! We wszelkich sprawach odnoszących się do centralnego Zarządu funduszu prowizyjnego, należy się zwracać do tow. Anton Siriste, Wien XV., Dingelstädtergasse 3. I./9.

Baczność! Małe albumy po **1 K.** już nadeszły. Sekretaryat wysyła za poprzedniem nadesłaniem K. 1·20 za pojedyncze egzemplarze. W większej ilości po 1 koronie.

Czerniowce. Kierownik stacyi płatniczej urzęduje codziennie od 8 rano do 12 w południe i od 3 popołudniu do 9 wieczór **w lokalu własnym przy Bilaergasse Nr. 6.** Wzywamy Towarzyszy, aby tamże zgłaszali się we wszysikich sprawach organizacyi.

Zawiadomienie.

Szanownych członków organizacyi zawiadamiam, iż na skutek polecenia Centrali, sekretaryat i »Kolejarz« **przeniósł się z dniem 18. bm. do Lwowa.**

Wszystkie pisma i pieniądze przesyłać należy pod adresem: **Szczepan Kurowski, Lwów Gródecka 53. A.**

Sekretaryat.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Szczepan Kurowski. Drukarnia Udziałowa we Lwowie ul. Lindego 8.